

## **Dziesięć błędów, które najczęściej popełniamy czyli słów kilka o tym jak ułatwić sobie życie.**

### **Wizyta w schronisku...**

Jesteśmy w schronisku dla bezdomnych zwierząt. Przyszliśmy aby adoptować bezdomnego psa. Nasza decyzja została poprzedzona długotrwałymi przemyśleniami, analizami, rozmowami i negocjacjami z rodziną.

Jesteśmy przecież świadomi, że decyzja o adopcji nie może być pochopna. Wymyśliłiśmy jak zabrać pupila na wakacje, lub u kogo na czas naszego wakacyjnego wyjazdu będziemy mogli go zostawić. Co z nim zrobimy, jeśli z jakiegoś powodu np. choroby lub operacji nie będziemy mogli się nim zaopiekować.

Świadomi odpowiedzialności za żywe zwierze, podjęliśmy decyzję, pamiętając, że właśnie oto stajemy się opiekunami czworonoga, na wiele lat, na dobre i złe, w zdrowiu i w chorobie.

Podpisujemy umowę adopcyjną, poprzedzoną bezpłatną wizytą u lekarza weterynarii, zaopatrzeni w książeczkę zdrowia, komplet zaświadczeń o szczepieniach wychodzimy ze schroniska trzymając na smyczy nowego członka naszej rodziny. Zadowoleni i dumni...

### **Błąd numer 1**

Będąc w schronisku zapomnieliśmy zapytać pracowników o bardzo istotne szczegóły dotyczące naszego „Azorka”. Właściwie nic o nim nie wiemy. Nie mamy pojęcia dlaczego trafił do schroniska, jak długo tam przebywał, jak się zachowywał, co spożywał w schronisku. Nie orientujemy się jak reaguje na inne zwierzęta.

Domyśliłyśmy się, że prawdopodobnie lubi dzieci i nie jest agresywny do innych osób np. podczas odwiedzin znajomych. Jest przecież taki słodki, trochę onieśmielony, ale na pewno będzie to chodzący anioł.

Jeśli zdecydujemy się na adopcję postaramy się poznać przeszłość zwierzęcia. Zapytajmy o to jak się zachowywał, z jakiego powodu trafił do schroniska i jak długo tam przebywał. Zapytajmy o ewentualny kontakt do poprzedniego właściciela. Upewnijmy się czy nie jest agresywny do ludzi lub innych zwierząt.

### **Pupil jest już w domu...**

Zadowoleni i dumni z faktu, że właśnie powiększyliśmy rodzinę o kolejnego członka z

mniejzymi lub większymi perypetiami wracamy do domu. Zachwyceni nowym domownikiem, jak najszybciej zapraszamy najchętniej wszystkich znajomych, aby pochwalić się, zaprezentować i przedstawić naszego ukochanego „Azorka”.

Czekając na gości postanawiamy hojnie przywitać zwierzaka w naszych progach. Gotujemy mu trzy rodzaje mięska z dodatkami i na trzech różnych miskach podajemy przepyszny posiłek bo przecież w schronisku... no właśnie co on jadł w schronisku?

### **Błąd numer 2**

Jeśli przyprowadzimy zwierzę do domu postaramy się zapewnić mu maksymalnie dużo spokoju. Nie dostarczamy mu kolejnych wrażeń, w postaci niezliczonej ilości znajomych. Wrażeń, których w ostatnich godzinach wcale mu nie brakowało.

Nasz „Azor” nie zdaje sobie sprawy z tego, że został adoptowany, nie ma pojęcia w jakim celu zabraliśmy go ze schroniska. Dlaczego trafił do obcego domu, do ludzi których nie zna, do obcych pomieszczeń, do nieznannej okolicy, w której panuje zupełnie niespotykany wcześniej zapach, a za oknem słychać dziwne nowe dźwięki.

Przez pierwsze 24 godziny nie częstujemy „Azorka” wykwinutymi daniami. Zapewnijmy mu jedynie zapas pitnej wody. Pozwólmy mu przynajmniej odrobinę się odstresować.

### **Czas ucieka...**

No dobrze, ale coś trzeba zrobić. Azor wydaje się niespokojny, trochę zamknięty w sobie, onieśmielony i jakby lekko wystraszony.

Nie wpada w euforię z powodu opuszczenia schroniska, nawet nie bardzo zwraca na nas uwagę. Podchodzimy do niego, lub staramy się przywołać go do nas, bo przecież wiemy jak bardzo spragniony jest pieszczoł.

Wtedy właśnie zauważamy, że nasz „Azor” delikatnie mówiąc nie ładnie pachnie. Nic, więc prostszego „Azora” trzeba wykapać...

### **Błąd numer 3**

Adoptowany zwierzak, odebrany ze schroniska, wyprowadzony przez obcą osobę, jedzie w nieznanne. Być może pierwszy raz w życiu samochodem, być może tramwajem lub autobusem.

Dociera na miejsce, gdzie nic nie jest takie jak być powinno. Zapachy, niezrozumiałe dźwięki, jakaś winda, w której nigdy wcześniej nie

jechał, skrzypiące drzwi i nowy dom, w którym wszystko jest inne.

Do tego jeszcze jacyś ludzie, którzy na siłę chcą się zaprzyjaźnić, coś mówią, o coś im chodzi, tylko, o co... Nasz „Azor” ma dość. Jest zestresowany, zagubiony, wystraszony. A my nieświadomie mamy ochotę spotęgować jego stres kąpielą w wannie...

Postaramy się pogodzić z nie ładnym zapachem „Azorka”. Wytrzymajmy kilka dni zanim zdecydujemy się na oczyszczającą kąpiel.

Pamiętajmy o tym, że zestresowany pies jest mniej odporny na choroby i przeziębienia. Niemiły zapach możemy choć trochę zmniejszyć przecierając pupila wilgotnym ręcznikiem. Róbmy to jednak ostrożnie, spokojnie i delikatnie, a co najważniejsze następnego dnia po adopcji.

### **Pieszczoty...**

No to kapać nie będziemy... Pogodzeni z przykrym zapachem zatykamy nosy i postanawiamy wypieścić naszego pupila, wygłaskać, ale „Azor” nie bardzo ma na to ochotę.

Najchętniej zapadłby się pod ziemię, albo schował gdzieś w ciemnym kącie mieszkania i nie wychodził przez dłuższy czas. Prawdę mówiąc nie ma nawet ochoty na jedzenie. Jedyne, co robi to od czasu do czasu podchodzi do miski z wodą i pije.

My zaś świadomi faktu, że w schronisku pewnie nikt go nie głaskał, mamy ochotę zaspokoić jego i naszą potrzebę pieszczot. Robimy wszystko, żeby zwrócić na siebie uwagę. Chodzimy za „Azorkiem” po całym domu, nie spuszczamy z niego oka, śledzimy każdy jego krok. Potęgujemy jego stres...

### **Błąd numer 4**

Po przyprowadzeniu zwierzęcia do domu starajmy się obdarzyć go zaufaniem. Pozwólmy mu samodzielnie poznać nowy dom.

Niech spokojnie zwiedza wszystkie pomieszczenia. Nie zwracajmy na niego uwagi, nie przywołujemy go do siebie, zapewnijmy mu wodę do picia, poślanie do spania i miskę z jedzeniem (po 24 godzinach od adopcji).

Nasze szczęście sięgnie zenitu, kiedy po stosunkowo krótkim czasie nasz „Azor” zwróci na nas uwagę, sam do nas podejdzie, nawiąże kontakt wzrokowy i zechce aby go pogłaskać.

### **Poczucie bezpieczeństwa...**

Pełnia szczęścia nastąpiła. Nasz „Azor” zaczyna się adoptować do nowych warunków, poznaje

zwyczaje swoich opiekunów, uważnie obserwuje kto wchodzi, kto wychodzi, kto przychodzi z wizytą, zapamiętuje dźwięk dzwonka do drzwi, wie już kiedy dzwoni domofon, a kiedy telefon.

Poznaje rozkład naszego dnia. Wie kiedy śpimy, kiedy wstajemy, jak funkcjonujemy. Im bardziej jesteśmy zorganizowani tym nasz „Azor” bezpieczniej się czuje. Poczucie bezpieczeństwa zapewniają mu nasze rytuały, schemat dnia, który niewiele się zmienia.

A my budzimy się w niedzielny poranek i odkrywamy pozostawioną niespodziankę na dywanie. W różnej formie wyrażamy swoje zdumienie, niezadowolone, obrzydzenie. Nasze nietypowe zachowanie od razu zauważa spostrzegawczy „Azor”

### **Błąd numer 5**

Zachowajmy jednak spokój, postaramy się być wyrozumiali, w końcu każdemu, nawet najgrzeczniejszemu zwierzakowi może przytrafić się coś takiego.

Pamiętajmy o tym, że nasz pupil musi poznać pory dnia, w których zostaje wyprowadzany na spacer, na to także potrzeba trochę czasu.

Przez pierwsze kilka dni po adoptowaniu czworonoga postaramy się często (nawet siedem razy dziennie) wychodzić z nim na spacer, zawsze koniecznie na smyczy.

### **Niedzieli ciąg dalszy...**

Wyskakujemy z łóżka, ubieramy się w co popadnie i czym prędzej wyprowadzamy „Azorka” na spacer.

Jest wcześnie rano, jesteśmy nieprzytomni, mieszkamy na ogrodzonym osiedlu, więc dla własnej wygody spuszczaamy pupila ze smyczy.

Jeśli mamy szczęście wracamy z „Azorkiem” do domu po około dwóch godzinach biegania pomiędzy blokami, obudzeni, zdenerwowani, przestraszeni z bolącym gardłem, bo okazało się, że „Azor” nie chciał wrócić z nami do domu...

### **Błąd numer 6**

Przez okres około miesiąca, a czasem nawet dwóch nie spuszczaamy naszego „Azorka” ze smyczy.

Dajemy mu czas, aby w pełni się zaadoptował, poznał okolicę, przywiązał do nowych właścicieli, zapoznał sąsiadów i inne zwierzęta żyjące w najbliższym otoczeniu..

Kiedy nowy członek naszej rodziny przekona się, że nie robimy mu krzywdy, nie bijemy, traktujemy w przyjazny sposób, karmimy, zaakceptuje nas jako swoją rodzinę – nawiąże z nami więź, która spowoduje, że chętnie zawsze do nas wróci.

Na początku możemy spróbować wyprowadzać „Azora” na długiej lince (tzw. treningowej) w ten sposób nie stracimy nad nim kontroli, za to przekonamy się jak reaguje na odrobinę więcej swobody.

### **Czy on nas słyszy?..**

Bardzo chcielibyśmy, aby nowy członek naszej rodziny nie widział poza nami świata, aby był nam wierny, posłuszny i grzeczny, aby przychodził do nas na każde zawołanie radośnie merdając ogonkiem.

Niestety obserwujemy coś wręcz przeciwnego. Już nawet zaczynamy w myślach zadawać sobie pytanie czy decyzja o adopcji była słuszna, czy ten zwierzak jest dla nas, czy nas polubi, zaakceptuje.

Tym czasem „Azor” sprawia wrażenie jakby wcale nie był nam wdzięczny, ignoruje nasze polecenia, nawet nie zwraca na nas uwagi. Wpadamy w zakłopotanie, zaczynamy się zastanawiać, myśleć, analizować.

### **Błąd numer 7**

Nasze marzenia i oczekiwania względem „Azorka” spełnia się i to szybciej niż myślimy. Pamiętajmy, aby zbyt szybko się nie poddawać, nie zastanawiać, nie analizować sytuacji. „Azor” doskonale to wyłapie, zauważy, że coś jest nie tak, dojdzie do wniosku, że nad czymś myślicie, nad czymś złym, bo zachowujecie się inaczej niż normalnie.

Zamiast się załamywać postarajcie się nawiązać z pupilem bliższy kontakt. Pomysłów jest wiele, trzeba wykazać się kreatywnością i niekiedy sprytem, przede wszystkim jednak cierpliwością.

Zapewnijmy „Azorkowi” wiele atrakcji, obserwujmy czym lubi się bawić, co sprawia mu przyjemność. Zazwyczaj każdy zwierzak jest potwornym łakomczuchem. To klucz, który możemy z powodzeniem wykorzystać np. karmiąc go z ręki. Przywołując do siebie na spacerze lub w domu i nagradzając jego poprawne zachowanie niespodzianką w postaci np. pożywienia.

Nie obawiamy się zabawy w turlanie piłeczki, rzucanie odpowiednich przedmiotów (np. Frisbee) itp. W końcu „Azor” to pies, a każdy

pies uwielbia gonić za czymś co ucieka, fruwa lub dziwnie się porusza.

W sklepie możecie kupić specjalne zabawki np. piłeczki, do których wkłada się różnego rodzaju przysmaki (Kong), pupil bawiąc się taką zabawką zrobii wszystko, aby dobrać się do zawartości wewnątrz.

### **Pora karmienia...**

Od opuszczenia schroniska minęło 24 godziny. Nasz „Azor” jest głodny. Pierwsze, co przychodzi nam do głowy to podzielić się domowym obiadem, smacznym, przyprawionym, ładnie pachnącym, a co najważniejsze już ugotowanym.

Dzielimy się więc tym co mamy i z przyjemnością obserwujemy jak głodny zwierzak opróżnia miskę. Niespodzianki zaczynają się kilka godzin później. Nasz „Azor” wypił dwie miski wody, jest ościęzły, z jego wnętrza dochodzą dość dziwne i niepokojące odgłosy.

Jeśli mamy szczęście zdążamy wybiec na trawkę w odpowiednim momencie. Zauważamy jednak, że to co zrobił „Azor” zdecydowanie różni się od tego co powinien był zrobić. To coś jest rzadkie, wodniste, lejące.

### **Błąd numer 8**

Nigdy nie częstujemy psa domowym obiadem, który dla nas jest smaczny, przyprawiony i wydaje się najbardziej odpowiedni. Jeśli koniecznie chcemy aby nasz „Azor” konsumował tradycyjne potrawy ugotujemy dla niego drugi obiad, pozbawiony przypraw, ziół i innych fantastycznych dodatków.

Zdecydowanie lepszym rozwiązaniem jest zaproponowanie „Azorowi” posiłku z menu przeznaczonego konkretnie dla niego. Obecnie na rynku mamy spory wybór suchej lub mokrej karmy, dostosowanej do wielkości pupila, jego wieku i stopnia aktywności, czasem nawet do rasy.

Omijajmy tanie karmy sprzedawane w sieciach hipermarketów. Poszukajmy w najbliższej okolicy sklepu zoologicznego, w którym odpowiedzialna osoba zaproponuje nam konkretną karmę.

Zapłacimy kilka złotych więcej, kupując tym samym święty spokój sobie i zwierzakowi. Opłaci się podwójnie, bo szybko zorientujemy się, że żywienie suchą karmą jest o wiele tańsze niż gotowanie drugiego obiadu. Późniejsze mycie naczyń też nie jest za darmo.

Dla przykładu: dzienny koszt wyżywienia suchą karmą trzydziesto kilogramowego „Azorka” kosztuje około 1,50 dziennie.

### **Wracamy do domu z workiem karmy...**

Kupiliśmy najbardziej odpowiednią karmę. Bardzo dokładnie przeczytaliśmy informacje zawarte na opakowaniu, zapoznaliśmy się z tabelą przedstawiającą wagową ilość pożywienia, która zaspokoi apetyt naszego pupila.

Odwagą ilość nasypujemy do miski, przywołujemy naszego „Azorka”, który podchodzi z niesmakiem sprawdza zawartość i odchodzi patrząc na nas słodkimi oczkami pełnymi wyrzutu, które zdają się mówić „Czy ty zwiariowałeś? Ja mam to zjeść. Nigdy w życiu. Nie ma mowy”

### **Błąd numer 9**

Każda rzecz i czynność wymaga wcześniejszego przygotowania i oswojenia. Nasz „Azor” musi nabrać przekonania do tych dziwnych kulek znajdujących się w misce.

W schronisku jadł przecież ryż z mięskiem i odrobiną marchewki, a my serwujemy mu jakieś dziwaczne twarde i obco pachnące kuleczki wyciągnięte z wielkiego worka.

Karmienie pupila suchą odpowiednio zbilansowaną karmą jest wielkim plusem zarówno dla niego jak i dla nas, przekonanie „Azora” wymaga jednak pewnych czynności i sprytu z naszej strony.

Zmianę żywienia wprowadzamy stopniowo zastępując tradycyjne pożywienie suchą karmą. Systematycznie zmieniamy proporcje – coraz mniej normalnego pokarmu, coraz więcej karmy.

Po jakimś czasie nasz „Azor” ze smakiem będzie spożywał suchą karmę oblaną łyżką sosu z pieczeni, albo odrobinką rosołu. Możemy też dodać kawałek mięska, marchewki. Pamiętajmy jednak o tym, że to co dodamy ma być tylko niewielkim uzupełnieniem smaku, który uatrakcyjni te dziwne kulki.

### **Za 2 miesiące...**

Odkąd w naszym domu pojawił się nowy członek rodziny minęło dwa miesiące. Nasz „Azorek” całkowicie się zaadoptował, pokochał nas. Poznał nasze zwyczaje, rytuały dnia, znajomych, okolice w której mieszka, zwierzęta w sąsiedztwie.

W niczym nie przypomina biednego, wystraszonego pupila, z którym wychodziliśmy ze schroniska. Wydawał się taki spokojny, grzeczny, powolny. Myśleliśmy, że to chodzący anioł, który nigdy w życiu nie sprawi żadnego kłopotu.

Tym czasem „Azorek” ciągnie na smyczy, nie zawsze reaguje na przywołanie, zjadł dwa lewe pantofle i potwornie oszczał listonosza. Jak to możliwe, przecież on nie szczekał...

### **Błąd numer 10**

Pamiętajmy, że pupil z którym wyszliśmy ze schroniska znajdował się w stresie, który trwał niekiedy bardzo wiele miesięcy. Nasz „Azor” był zamknięty w sobie, troszkę jakby wycofany, nieufny i wystraszony.

Nie ma co się dziwić, w końcu przebywał w śród obcych ludzi, do których nie mógł się przywiązać, wśród innych niekoniecznie pozytywnie nastawionych do niego zwierząt. Nie jeden raz był zmuszony walczyć o miskę z jedzeniem.

Pamiętajmy o tym, że „Azorek” którego adoptowaliśmy jest w rzeczywistości zupełnie innym stworzeniem. Jego zachowanie, którego byliśmy świadkiem w schronisku zmienia się i bardzo dobrze, bo zmiana zachowania świadczy o tym, że udało się stworzyć nam dla niego normalny świat.

Decydując się na adopcję zawsze pamiętajmy o tym, że zachowanie naszego wybrańca na pewno zmieni się w czasie. Zacznie funkcjonować w społeczeństwie jak normalny, Kochający nas i nie żyjący w ciągłym stresie zwierzak, który jak każdy ma swoje plusy, minusy, wady i zalety.

Mam nadzieję, że dojrzałe Państwo do końca, a to co przeczytaliście przynajmniej w niewielkim stopniu uświadomiło Wam sposób rozumienia i postrzegania świata nowego członka Waszej rodziny. To oczywiście tylko namiastka, kilka ważnych informacji zebranych w pigułkę wiedzy. Od czegoś jednak trzeba zacząć. Życzę powodzenia i po raz kolejny proszę nie załamywać się jakimś niepowodzeniem. Do osiągnięcia poprawnego współżycia jest przed Wami długa droga, w której najważniejsza jest cierpliwość...

#### **Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt**

30-254 Kraków, ul. Rybna 3

tel. 12 429-74-72, 12 429-92-41

Automatyczna informacja telefoniczna

tel. 12 350-20-50

[www.schronisko.krakow.pl](http://www.schronisko.krakow.pl)

Konto Bankowe: KREDYT BANK SA

II Oddział Kraków

Nr rachunku bankowego:

60 1500 1487 1214 8004 8846 0000

[www.chwladlapupila.pl](http://www.chwladlapupila.pl)